

MARIA MALICKA NIE ŻYJE

Sztuka polska straciła lubianą i wielką aktorkę

W Krakowie, w wieku 88 lat zmarła Maria Malicka wielka polska aktorka. Długie lata związana z Teatrem Polskim i Narodowym w Warszawie. W roku 1923 odkrył ją w krakowskiej „Bagateli” Arnold Szyfman i zachwycony jej talentem i urokiem osobistym sprowadził do Teatru Polskiego w Warszawie. Na tej scenie rozpoczęła triumfalną karierę artystyczną. Stała się ulubienicą Warszawy. Takie role jak Katarzyna w komedii fantastycznej Krzysztofskiego „Diabeł i karczmarka” w reż. Al. Zelwerowicza, Mela w „Moralności pani Dulskiej” w reż. Jerzego Leszczyńskiego, z nim w roli Zbyszka, a przede wszystkim św. Joanna w sztuce Bernarda Shawa przyniosły jej ogromne uznanie. Zwłaszcza tę ostatnią zalicza się do jej wielkich osiągnięć. Z Polskiego Maria Malicka przeniosła się do Teatru Narodowego, tworząc na tej scenie swoje kolejne wielkie kreacje: Młodą w „Weselu” w reż. Ludwika Solskiego, rewelacyjną Kamillę w „Nie igra się z miłością” z Aleksandrem Węgierko i w jego

reżyserii, Marię Stuart w tragedii Schillera oraz Luisę w „Intrydze i miłości”.

W roku 1935 Malicka otwiera swój teatr przy ul. Karowej 18, którym kieruje jej mąż Zbigniew Sawan. Na początku 1939 r. otwiera drugi teatr przy ul. Marszałkowskiej (po wojnie Teatr Rozmaitości), dając na inaugurację „Panią Bovary”, w której gra tytułową rolę. Po wojnie nie wraca do Warszawy. Najpierw oklaskuje ją Łódź, a potem Kraków, w którym pozostaje do końca swego życia, występując ponownie w „Bagateli”. Jej wielkie powojenne kreacje to Lady Milford w „Intrydze i miłości” i rola głównej bohaterki w „Grzesznikach bez winy” Ostrowskiego. Warszawa oglądała ją raz tylko, kiedy w latach 60. zjechała do stolicy na gościnne występy do Teatru „Komedia” na Żoliborzu, ze sztuką „Adela i stressy”.

Jej aktorstwo cechowała nieporównywalna delikatność, kultura i szlachetność tonu, z jakim budowała wszystkie swoje postacie.

WITOLD SADOWY